

Katolicki bagaż Irlandii

Rozmowa z o. Bartłomiejem Parysem,
werbistą mieszkającym i posługującym w Irlandii

„Christianitas”: *Czy katolicy w Irlandii są politycznie zorganizowani, czy też reprezentują różne opcje polityczne?*

O. Bartłomiej Parys: Charakterystyka irlandzkiej polityki polega na tym, że wywodzi się ona z ruchów wolnościowych. Jak wiadomo, Irlandia była przez wiele stuleci, częściowo lub całkowicie, zależna od Wielkiej Brytanii. Współczesne partie polityczne mają więc swój korzeń w czasach przełomu XIX i XX wieku. Dwa główne nurty polityczne wywodzą się z ruchu Sinn Fein. Do dziś zresztą istnieje partia polityczna o takiej nazwie – znana także jako polityczne skrzydło Irlandzkiej Armii Republikańskiej. Z tego ruchu wykiełkowały dwie największe partie republikańskie Fine Gael i Fianna Fail. Przez długie dekady od odzyskania przez Irlandię niepodległości te dwa ugrupowania naprzemiennie rządziły krajem – dłużej Fianna Fail. Obie te siły w większości składały się z katolików i oczywiście ustawodawstwo irlandzkie przez wiele lat było kształtowane w oparciu o nauczanie Kościoła. Takie rozwiązania prawne, jak choćby rozwody, nie istniały przez długi czas w państwie irlandzkim. Obie partie

są republikańskie i historycznie katolickie, natomiast obecnie zmienia się ich horyzont światopoglądowy, głównie w związku z sekularyzacją, o której jeszcze powiemy. Ich członkowie i przywódcy są oczywiście ochrzczeni (są katolikami), jednak decyzje, jakie podejmują, coraz częściej pozostają w niezgodzie z nauczaniem Kościoła. Bardzo znaczące wydarzenie miało miejsce w lipcu 2013 roku, kiedy doszło do głosowania nad ustawą aborcyjną dopuszczającą możliwość zabicia dziecka. Zastosowano pewien wybieg – jeśli kobieta miałaby myśli samobójcze w związku z ciążą, to po ekspertyzie trzech psychiatrów mogłaby być przeprowadzona aborcja. Oczywiście wielu ludzi widziało w tym jedynie rodzaj furtki jeśli chodzi o prawodawstwo, czyli zrobienie pierwszego kroku ku dalszej legalizacji praktyk aborcyjnych. W będącej u władzy Fine Gael zarządono podczas głosowania dyscyplinę partyjną, by przeforsować to rozwiązanie prawne. Nastąpił bunt niewielkiej, sześćosobowej grupy posłów, którzy zagłosowali przeciw ustawie i zostali wyrzuceni z partii. Można powiedzieć, że to właśnie ich decyzja była najbardziej katolicka. Dołączyło do nich jeszcze kilku niezależnych parlamen-

tarzystów. Projekt został jednak niestety przyjęty.

„Ch”: *Czy przekłada się to także na nastroje polityczne irlandzkich katolików?*

BP: Gdy mówimy o realizowaniu nauczania społecznego Kościoła, to katolicy, którzy w pełni chcą żyć tym nauczaniem, są w mniejszości. Szczególnie jeśli chodzi o kwestie polityczne. To też jest dylemat wielu ludzi, jeśli chodzi o głosowanie podczas wyborów. Jesteśmy przyzwyczajeni do wybierania określonej partii. Te przyzwyczajenia pochodzą z czasów, gdy zasadnicze wybory moralne nie wchodziły w grę polityczną. Teraz one oddziałują bardzo mocno i możliwości wyboru tak naprawdę nie jest zbyt dużo. Tych sześciu posłów chciało stworzyć własną inicjatywę poselską, ale nie mam informacji, żeby ich zamierzenie się powiodło.

„Ch”: *Jak zmieniła się sytuacja pod tym względem w ostatnich dwudziestu czy trzydziestu latach?*

BP: Irlandia dryfuje w kierunku modelu państwa całkowicie laickiego, pozbawionego багажу katolickiego, który je uformował. Kościół dał schronienie ruchom narodowościowym i wolnościowym i można powiedzieć, że zbudował na tym fundamencie całe generacje Irlandczyków. Dziś jest postrzegany jako pewien ciężar – także w przestrzeni publicznej, społecznej, szczególnie w kwestiach związanych z moralnością, a to przekłada się na usta-

wodawstwo. Ten proces odchodzenia od katolicyzmu bardzo w Irlandii widać.

„Ch”: *Czy zatem występują tarcia pomiędzy Kościołem a polityką – np. właśnie o świecki charakter państwa czy kwestie światopoglądowe?*

BP: Te tarcia oczywiście się pojawiają. Republika Irlandzka była bardzo mocno związana z Kościołem, Boga Trójjedynego ma do dziś wpisane do konstytucji. Równocześnie rozwija się wspomniany już proces laicyzacyjny. Tarcia występują na różnych płaszczyznach od szkolnictwa po ustawodawstwo. Jeśli ktoś chce retorycznie uderzyć w Kościół, to zwykle odwołuje się do formuły – to już nie są lata 50. XX wieku, kiedy Kościół tu rządził. Rzeczywiście głos i siła Kościoła były kiedyś bardzo duże. Tak zwany głos moralny był wyznacznikiem dla życia społecznego i państwowego. Dziś już tak nie jest. Ważnym aspektem tych procesów laicyzacyjnych były problemy związane z przestępstwami nie tylko seksualnymi, ale ogólnej sytuacji stosowania przemocy w szkolnictwie katolickim w Irlandii. Sytuacja jest o tyle różna od polskiej, że tutaj szkolnictwo podstawowe i średnie właściwie całkowicie należało do Kościoła jako instytucji. Bardzo wiele szkół było prowadzonych przez zakony, parafie czy diecezje. To nieporównywalny stopień zaangażowania Kościoła w edukację w porównaniu do tego, co działo się w Polsce. Stąd ilość nadużyć, ilość czynów złych, które miały miejsce w instytucjach kościelnych zajmujących

się społecznością świecką, jest tak duża. Dziś tarcia pomiędzy Kościołem i polityką są także sporami o przeszłość i odpowiedzialność za nią, ale także o kształtowanie obecnego kształtu Irlandii. W przyszłym roku czeka ten kraj debata o tzw. małżeństwa homoseksualne i będzie to na pewno debata ostra. Nie wiadomo jednak, czy ze strony Kościoła nowe propozycje spotkają się z odważną krytyką.

„Ch”: *Jak zatem można scharakteryzować episkopat irlandzki – czy raczej skłania się ku ugodowości, czy też w sprawach zasadniczych potrafi mówić swoim głosem i nonkonformistycznie?*

BP: Wrażenie jest takie (i dotyczy ono głównie „zwykłych” Irlandczyków), że episkopat milczy i nie dzierży właściwego przywództwa kościelnego w Irlandii. Oczywiście biskupi zabierają głos – często nawiązują do przeszłości, przepraszając za to, co było w niej złe. Natomiast tego głosu wyraźnego i aktualnego jest niewiele. Niestety, niedawne wypowiedzi niektórych hierarchów są nawet dwuznaczne jeśli chodzi o pewne tematy społeczne. Nie możemy powiedzieć, że głos episkopatu jest silnym głosem kontrującym procesy laicyzacyjne czy procesy związane z destrukcją instytucji małżeństwa, rodziny. Porównując do osoby Prymasa Wyszyńskiego, który był głosem kościoła w Polsce to nie ma kogoś podobnego w Irlandii. Być może taki „lider” wkrótce wyrośnie. Niedawno wyświęcono kilku nowych biskupów. Jeden z nich – najmłodszy –

wyświęcony w lipcu zasłynął tym, że zrezygnował z bycia w zarządzie szpitala katolickiego, który zadeklarował przyjęcie wspomnianej już ustawy aborcyjnej i wykonywanie aborcji, jeśli zajdzie taka potrzeba. Wobec tej deklaracji ks. bp Kevin Doran ogłosił, że to jest niezgodne z jego sumieniem i zrezygnował z bycia w zarządzie szpitala. Jest więc szansa, że Doran będzie takim biskupem nonkonformistycznym, zabierającym głos w ważnych kwestiach. Być może to nowe pokolenie episkopatu, którego nie da się już posądzać o przeszłe zaniedbania w sytuacjach nadużyć seksualnych, będzie miało większą odwagę i większą gotowość do kształtowania opinii publicznej w Irlandii. Wśród katolików, którzy należą do Kościoła sercem, jest zdecydowanie odczuwalny brak takiego „lidera”. Świeccy wyczekują kogoś, kto by ich poprowadził.

„Ch”: *Jak zatem wygląda Kościół katolicki w Irlandii po aferach seksualnych i jakie znaczenie miała ówczesna reakcja Benedykta XVI?*

BP: Temat nadużyć ciągle jest obecny w Irlandii i on będzie wracał. Można powiedzieć, że proces oczyszczenia ciągle trwa. Episkopat kilka lat temu utworzył ciało doradcze – Krajową Komisję ds. Ochrony Dzieci. Poszczególne zakony męskie i diecezje zgłaszają do niej swoje audyty, które są prowadzone często przez niezależnych świeckich ludzi. Spisywane tam są wszystkie sprawy, akta osobowe księży, zakonników są badane i taki audyt

jest przedstawiany komisji, która co jakiś czas wydaje specjalne raporty zbiorcze. Dziś te raporty już nie wzbudzają takich sensacji, ale w przeszłości budziły dość duże emocje. Ten temat jest ciągle żywy, ponieważ dotknął on wiarygodności Kościoła. Z drugiej strony księży w Irlandii czują się też stłamszeni i wciąż żyją niejako pod butem przeszłości. Podobnie biskupi, szczególnie Ci ze starszego pokolenia. Tak jak powiedziałem, nowe pokolenie dopiero rośnie. Bez wątplenia jednak ludzie, którzy pozostali w Kościele, obdarzają księży bardzo dużym zaufaniem i wsparciem. Ci którzy są w Kościele, którzy uczestniczą w jego życiu, nie przykładają tego negatywnego szablonu przeszłości do wszystkich księży, ale mają też świadomość zła, które się dokonało. Warto mówić szerzej o przestępstwach kościelnych, nie tylko seksualnych, ponieważ tutaj wchodzi w grę też takie czyny jak przemoc, która w naszych standardach jest nie do pomyślenia, a kiedyś istniała w instytucjach wychowawczych.

„Ch”: *A co z listem Papieża Benedykta?*

BP: W 2010 roku, kiedy list Benedykta XVI został opublikowany, nie było mnie akurat w Irlandii, ale mogę powiedzieć o długofalowych konsekwencjach tamtych wydarzeń. Rok 2010 był z pewnością takim szczególnym rokiem – biskupi podjęli pewne inicjatywy związane z koniecznością odnowy życia kościelnego. Jedną z najważniejszych inicjatyw w nowej Irlandii jest przywrócenie piątkowi

charakteru pokutnego. Do tego też nawiązywał Ojciec Święty w swoim liście. I rzeczywiście ten element pokuty i zadośćuczynienia wrócił. Trudno powiedzieć – przynajmniej z moich obserwacji – że się zdomowił powszechnie, ale na pewno wrócił i zaistniał. Wydaje mi się, że coraz szerzej będzie wracał piątek jako dzień prześlągania za grzechy. W posoborowej praktyce ten wymiar piątku zanikł pomimo tego, że na papierze nic się nie zmieniło.

„Ch”: *Czy wykorzystano zaangażowanie papieża w sprawę?*

BP: Moim zdaniem zmarnowano bardzo dużą szansę. Papież mógł przyjechać na Kongres Eucharystyczny w 2012 roku, który miał miejsce w Irlandii. Niestety, biskupi uznali wtedy, że nie jest to jeszcze właściwy czas, że Kościół nie jest odnowiony i gotowy, a zatem nie będą zapraszali Papieża. A to właśnie taka wizyta mogła być ważnym impulsem odnowy, mimo że oczywiście Papież spotkałby się z publiczną krytyką części środowisk. Jego obecność mogłaby być uzdrawiająca. Niestety do tego nie doszło. Dziś o tym liście już się nie mówi, bardziej przeżywa się aktualne tematy. Dla Kościoła w Irlandii nobilitujące jest to, że w watykańskiej komisji zajmującej się przestępstwami seksualnymi, która została stworzona przez papieża Franciszka, jest jedna Irlandka, pani May Collins. Ona sama jest ofiarą takiego przestępstwa. Jej obecność w tej komisji jest odbierana jako

dostrzeżenie Irlandii i dużego problemu, jaki tutaj był.

„Ch”: *Wróćmy jeszcze do polityki. Ostatnie wybory do Parlamentu Europejskiego naznaczone były w Europie zwycięstwem krytyków Unii. Czy i w Irlandii da się odczuć jakiś rodzaj sceptycyzmu wobec tej instytucji?*

BP: Sceptycyzm jest odczuwalny szczególnie, że społeczeństwo irlandzkie przeżyło kryzys gospodarczy. Odczuło też konsekwencje programu naprawczego, na którego wdrożenie samo się jednak w znacznej mierze zgodziło. Równocześnie trwają próby utworzenia irlandzkiej wersji partii UKIP, która w Wielkiej Brytanii zdobyła znaczne poparcie społeczne. Nie jest to sceptycyzm porównywalny z tym brytyjskim, ponieważ Irlandczycy mają świadomość, że nie dysponują taką siłą ekonomiczną, jaką dysponują Brytyjczycy. Wielka Brytania może funkcjonować nawet w pewnej separacji od struktur unijnych, natomiast obecny rozwój Irlandii jest w dużej mierze związany ze strukturami unijnymi. Zatem ten sceptycyzm nazwałbym umiarkowanym – nie dominującym, ale jednak istniejącym. Nie przywiązywałbym do tego jednak większej wagi. Na pewno to, że trzeba spłacać długi i pojawiają się wyższe podatki z tym związane, podnosi ogólny stopień niezadowolenia społecznego. Nie sądzę jednak, by Irlandia widziała jakiś plan B, gdyby chciała z Unii Europejskiej całkowicie wystąpić.

„Ch”: *Jakie są motywy stosunku Irlandczyków do instytucji unijnych?*

BP: Irlandczycy mają przede wszystkim świadomość, że Unia daje im ogromne możliwości rozwoju ekonomicznego.

„Ch”: *Ale co z presją kulturową Brukseli – szczególnie w sprawach światopoglądowych?*

BP: W Irlandii presja kulturowa nie pochodzi z Brukseli – ona pochodzi z Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych – przynajmniej jeśli chodzi o laicyzm i demoralizację. Łatwość asymilacji tych idei dokonuje się poprzez użycie tego samego języka – angielskiego. To, co w Polsce budzi duże emocje – legalizacja małżeństw homoseksualnych – w Irlandii jest „naturalnym” elementem współczesnej anglosaskiej kultury, która jest tu dziś pewnego rodzaju oczywistością.

„Ch”: *Czy aktywni politycznie katolicy są także eurosceptyczni?*

BP: Można powiedzieć, że mainstream polityczny w Irlandii jest katolicki, przy wszystkich zastrzeżeniach, jakich dokonaliśmy wcześniej, a sam mainstream nie jest eurosceptyczny. Oczywiście nurty niepodległościowe, które w Irlandii są obecne, odzywają się raz na jakiś czas także w kontekście unijnym. Jednocześnie jednak panuje przekonanie, że bez Unii kraj pozostawałby całkowicie izolowany, także

biedny gospodarczo, jak to miało miejsce w przeszłości.

„Ch”: *Jak silna jest dynamika laicyzacyjna w Irlandii?*

BP: Jest bardzo silna. Kolejne bastiony społeczeństwa katolickiego upadają. Ten proces trwa już od dość dawna. Od lat 80. i 90. zaczął się nasilać także pod względem prawnym. Dużą rolę odgrywają media, w których marginalizacja spraw religii i wiary jest dobrze widoczna. Kościół jest postrzegany jako instytucja, która istnieje i która miała wiele do powiedzenia, ale w przeszłości. Wrażenie ogólne jest takie, że Irlandia wstydzi się swojej katolickości i nie chciałaby już dłużej przy niej trwać. Sądzę, że to jest doświadczenie dużej części społeczeństwa – nie chce ono

mieć wiele do czynienia z tą przeszłością. Konsekwencją tego jest fakt, że katolicy w Irlandii muszą się uczyć bycia Kościołem mniejszości. Oczywiście większość ludzi jest ochrzczonych – formalnie przynależy do Kościoła i ich dzieci chodzą do szkół wciąż formalnie katolickich – ale katolików sercem przekonanych do prawdy, jaka jest w Kościele, gotowych do podążania za nią, bronięcia jej, jest już niewiele. Ta grupa musi się uczyć bycia „solą” dla świata. To jest coś nowego dla Irlandczyków, bo w przeszłości wszyscy byli tu ową „solą”, a teraz okazuje się, że została ich zaledwie garstka. W obecnej dobie laicyzacja to przede wszystkim duże parcie na zmianę prawodawstwa – legalizacja aborcji czy tzw. małżeństw homoseksualnych. ■

Rozmawiał Tomasz Rowiński